ks. Piotr Ślęczka SDS

PARAKLET – NIEWIDOCZNY OBROŃCA

Rekolekcje *lectio divina*

do tekstów o Duchu Świętym

Wstęp

Pustynia rekolekcji spotkaniem z Parakletem

W klimacie postępującej sekularyzacji polskiego społeczeństwa zastanawia fakt dużego zainteresowania rekolekcjami przeżywanymi w klimacie pełnego milczenia i skoncentrowanymi na Słowie Bożym. Coraz więcej osób odkrywa potrzebę zostawienia raz do roku codziennej aktywności zawodowej, rodzinnej, zakonnej czy duszpasterskiej i przeznaczenia całego tygodnia na swoisty czas pustyni: z wyłączonym telefonem, bez mediów, bez gwaru codzienności, za to z uchem nastawionym na słowo Pana Boga - odkrywające Bożą obecność w sakramentach i w osobistej historii życia. Patrząc na osoby korzystające z ćwiczeń ignacjańskich czy z rekolekcji lectio divina, nasuwa się analogia do wydarzenia z życia Pana Jezusa, z początków Jego publicznej działalności. Św. Marek pisze, że zaraz po chrzcie w Jordanie, po usłyszeniu słów Ojca: „Tyś jest mój Syn umiłowany, w Tobie mam upodobanie", Jezus został wyprowadzony przez Ducha na pustynię, gdzie „przebywał […] czterdzieści dni, kuszony przez szatana, i był ze zwierzętami, aniołowie zaś Mu służyli" (Mk 1, 13). Z komentarzy egzegetów wiemy, że czasownik opisujący czynność wyprowadzenia Jezusa na pustynię w języku greckim ma wielki dynamizm i bliżej jest mu do polskich czasowników „wygnać" czy „wyrzucić". Decyzja wyjścia na pustynię nie zrodziła się więc w Jezusie z czysto ludzkiego zamysłu, ale była odpowiedzią na działanie w Jego człowieczeństwie Ducha Świętego. Działanie jakby przymuszające, przynaglające ludzką wolę Syna Bożego. Do czego przynaglające? Do wejścia w czas i przestrzeń z sercem skoncentrowanym na relacji z Bogiem Ojcem, relacji od początku czasów wypełnionej działaniem Ducha Świętego. Czas spędzony na pustyni nie był sielanką – zły duch z całą mocą zaatakował Jezusa, próbując zatrzymać Go w pełnieniu woli Ojca, czyli w misji zbawienia świata. To Jezusowe zmaganie z nieprzyjacielem, umocnione działaniem aniołów, przygotowało czas głoszenia Ewangelii, czynienia cudów, powoływania uczniów i tworzenia grona Dwunastu.

Działanie Ducha Świętego w naszym życiu bywa podobne do działania Ducha wobec Jezusa po chrzcie w Jordanie. Boski wiatr wieje w naszym życiu tak, jak chce, czasem niespodziewanie przynaglając do zostawienia aktywności i wejścia w błogosławioną pasywność, dzięki której zaczynamy na powrót słyszeć Słowo Boga, a czasem również godzimy się na stoczenie duchowej walki i podjęcie potrzebnej od dawna decyzji. Owszem, jak Jezus, mamy nieraz odczucie, że sami z siebie nie wybralibyśmy rekolekcyjnego czasu

pustyni i zmagania, łatwiej bowiem jest nam żyć z sercem znieczulonym pracą, aktywnością czy rozrywką. A jednak mądra miłość Ducha nie zgadza się na stagnację i nasze tkwienie w martwym punkcie, z pozorami modlitwy i płytkim życiem duchowym.

Każdy z nas ma za sobą spotkania z osobą Ducha Świętego – te sakramentalne, zwłaszcza w postaci Chrztu i sakramentów bierzmowania i Eucharystii, ale też te związane z modlitwą Słowem Bożym – szczególnie w kontekście rozeznawania dużych życiowych decyzji. Część z nas pewnie pamięta chwile, w których gorliwie prosiliśmy Ducha Świętego o pomoc w zrozumieniu własnej sytuacji i o podjęcie właściwej decyzji. W zasadzie każde rekolekcje przypominały nam o potrzebie odnowienia relacji z osobą Ducha Świętego. Rekolekcje proponowane w tej publikacji, wprost nakierowane na trzecią Osobę Trójcy Świętej, mogą stać się okazją do odczytania historii naszej dotychczasowej relacji z Bożym Duchem i stanięcia przed Nim w gotowości do przyjęcia nowych darów, nowych kierunków naszego rozwoju – i wiary, i osobowości. Wielu z nas, zwłaszcza odpowiedzialnych w Kościele za innych, doświadcza znużenia wynikającego z nadmiaru przyjętych obowiązków i przerostu zadań związanych z administracją w prowadzonych dziełach. Może właśnie nakierowanie uwagi na osobę Ducha Świętego pozwoli nam ustawić żagle naszego życia na Jego wiatr, na moc pochodzącą z wysoka i pozwalającą we właściwych proporcjach zobaczyć nasze zaangażowania. Owszem, trzeba nam pamiętać o prawdzie znanej każdemu żeglarzowi: żaden wiatr nie sprzyja temu, kto nie wyznaczył celu dla swojej żeglugi. Dla nas tym celem musi pozostać budowanie relacji z Jezusem i na tej drodze doświadczanie Bożej miłości – tutaj na ziemi, a po śmierci przez całą wieczność[1].

ks. Piotr Ślęczka SDS

Nałęczów, 9 października 2025

[1] Rekolekcje „Paraklet – niewidoczny Obrońca" zostały po raz pierwszy poprowadzone w Centrum Formacji Duchowej w Trzebini w dniach 1-9 lipca 2025 roku.

Konferencja wprowadzająca w temat rekolekcji

„Jezus jest Panem".

Działanie Ducha Świętego warunkiem uwierzenia w Jezusa jako Boga-człowieka.

„Nikt […] nie może powiedzieć bez pomocy Ducha Świętego: 'Panem jest Jezus'" (1 Kor 12, 3)[2]. To wyznanie św. Pawła skierowane do wspólnoty chrześcijan w Koryncie ujmuje najbardziej tajemniczy, nadprzyrodzony wymiar spotkania człowieka z osobą Jezusa Chrystusa. Użyte przez św. Pawła słowo „Kyrios" wierzący Żyd odnosił w pierwszym rzędzie do Boga, słowem tym Septuaginta oddawała bowiem hebrajskie, niewypowiadane imię Boga. Wyznanie „Kyriosem jest Jezus" oznacza więc uznanie w Jezusie z Nazaretu Syna Bożego, równego Bogu Ojcu, nosiciela tej samej co Ojciec Boskiej natury. Wyznanie to nie może być wynikiem rozumowania opartego o przesłanki pochodzące ze świata zmysłów i o pracę naszego intelektu. Akt wiary w Jezusa jako Boga-człowieka ma swoje źródło w działaniu Bożej miłości wobec konkretnej osoby, ma źródło w tajemniczym działaniu Ducha Świętego w człowieku, który spotyka Jezusa Chrystusa. Nowy Testament zawiera opisy aktów wiary, w których człowiek dokonywał swoistego skoku wiary – przechodził od znajomości Jezusa „według ciała" (por. Rz 8, 4n.) do znajomości Jego osoby według Ducha Świętego. Apostoł Piotr pod Cezareą Filipową, zapytany przez Jezusa: „A wy za kogo Mnie uważacie?" (Mt 16, 15), dał się poprowadzić działaniu Boga Ojca, wyznając: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego" (Mt 16, 16). Jezus rozpoznał i nazwał tę miłość swojego Ojca w sercu apostoła: „Błogosławiony jesteś Szymonie, synu Jony. Albowiem nie objawiły ci tego ciało i krew, lecz Ojciec mój, który jest w niebie" (Mt 16, 17). W swoim wyznaniu Piotr uznał w Jezusie, swoim Mistrzu, Syna Bożego, a więc Kyriosa. Pod Cezareą działał więc w sercu Piotra Ten, o którym Paweł napisze Koryntianom, i którego działanie Paweł sam pozna pod Damaszkiem, kiedy usłyszy słowa Jezusa Zmartwychwstałego: „Szawle, Szawle, dlaczego Mnie prześladujesz?" (Dz 9, 4). Na działanie Ducha Świętego zwróci uwagę ociemniałemu Pawłowi Ananiasz: „Szawle, bracie, Pan Jezus, Ten, co ukazał ci się na drodze, którą szedłeś, przysłał mnie, abyś przejrzał i został napełniony Duchem Świętym" (Dz 16 17). Uwierzenie przez Szawła w

[2] Cytaty z Pisma Świętego, jeśli nie zaznaczono inaczej, według: „Biblia Tysiąclecia" wyd. V, Pallottinum, Poznań 2000.

Jezusa jako Mesjasza i Syna Bożego dokonało się więc dzięki działaniu Ducha Świętego – działaniu także w sercu Ananiasza, który już wtedy żył prawdą wiary o Jezusie jako Synu Bożym.

Omawiając artykuł wiary „wierzę w Ducha Świętego", Katechizm używa określenia „poznanie wiary": „Poznanie wiary jest możliwe tylko w Duchu Świętym. Aby pozostawać w jedności z Chrystusem, trzeba najpierw zostać poruszonym przez Ducha Świętego. To On wychodzi naprzeciw nas i wzbudza w nas wiarę" (KKK, nr 683). Jako uczniowie Jezusa wszyscy jesteśmy napełnieni „poznaniem wiary", uznaliśmy bowiem w Jezusie Kyriosa – Syna Bożego. W całym procesie uczenia się od Jezusa tego, kim jest Bóg Ojciec, Duch Święty był i jest naszym przewodnikiem. Jak mówi św. Paweł – „Bóg wysłał do serc naszych Ducha Syna swego, który woła: *Abba, Ojcze!*" (Ga 4, 6).

W każdych rekolekcjach zwracamy się do osoby Ducha Świętego, tradycyjnie w dniu ich rozpoczęcia śpiewamy hymn „O Stworzycielu Duchu, przyjdź". W rekolekcjach lectio divina jesteśmy dodatkowo zapraszani, aby każdy etap modlitwy zaczynać od dwóch próśb kierowanych do Bożego Ducha: prosimy, aby wyciszył nasze serca i uspokoił nasz wewnętrzny hałas, prosimy też, aby dla nas otworzył tajemnicę Boga ukrytą w słowach Pisma Świętego. W naszych rekolekcjach chcemy jednak jeszcze częściej i bardziej świadomie koncentrować naszą modlitwę na tej Osobie Trójcy Świętej, którą najtrudniej jest nam wyobrazić sobie, ująć, być z Nią w relacji. Będziemy, oczywiście, pamiętać, że dzieło zbawienia, każde działanie Boga wobec świata stworzonego, jest dziełem wszystkich Osób Boskich. Jednocześnie, jak wiemy z teologii dogmatycznej, w czasie oczekiwania na powtórne przyjście Chrystusa, w czasie Kościoła, to właśnie Duch Święty uobecnia Boga, jest sprawcą sakramentów i tłumaczem świętych Pism.

W Piśmie Świętym jako całości da się zauważyć swoistą klamrę wyznaczoną działaniem Ducha Świętego. Kiedy otwieramy pierwszą stronicę Biblii, w pierwszych zdaniach Księgi Rodzaju czytamy: „Na początku Bóg stworzył niebo i ziemię. Ziemia zaś była bezładem i pustkowiem: ciemność była nad powierzchnią bezmiaru wód, a Duch Boży unosił się nad wodami" (Rdz 1, 1-2). Dzieło stworzenia, wydobywania ładu, czyli Kosmosu, z pierwotnego bezładu, czyli chaosu, dokonywało się przez Ducha, nazwanego w Księdze Rodzaju „ruach Elohim" – Wiatr Boga, czy Duch Boga. W dziele stworzenia odkrywać możemy więc działanie Boga Ojca, który już wtedy wyciągał w kierunku stworzenia, mówiąc językiem metafory, dwie swoje ręce: rękę Ducha Świętego, ale też rękę

Odwiecznego Słowa, Logosu. W akcie stwarzania świata słowo Boga kreowało całkowicie nową przestrzeń, w której miał pojawić się człowiek – istota zdolna rozpoznawać Stwórcę, posiadająca w sobie boskie tchnienie życia. Św. Jan Ewangelista w Prologu do swojego dzieła kontempluje tajemnicę odwiecznego Słowa, pisząc: „Ono było na początku u Boga. Wszystko przez Nie się stało, a bez Niego nic się nie stało, z tego co się stało. W Nim było życie" (J 1, 2-4).

Kiedy natomiast otworzymy ostatnią stronicę Księgi Objawienia, w Apokalipsie św. Jana przeczytamy dialog między Jezusem Zmartwychwstałym a Kościołem oczekującym na Jego powtórne przyjście: „A Duch i Oblubienica mówią: 'Przyjdź!'. A kto słyszy, niech powie: 'Przyjdź!'. I kto odczuwa pragnienie, niech przyjdzie, kto chce, niech wody życia darmo zaczerpnie" (AP 22, 17). Ten sam Duch, który porządkował świat w akcie stwórczym, przekazany przez Jezusa Kościołowi, modli się w uczniach i wraz z nimi przyzywa Kyriosa, który przyjdzie i na zupełnie nowy sposób objawi się ludziom. „Zaiste, przyjdę niebawem" – mówi w ostatnim zdaniu Objawienia Jezus Chrystus, a Kościół w swoich uczniach odpowiada: „Amen. Przyjdź, Panie Jezu!" (Dz 22, 20).

W tym stałym działaniu Ducha Świętego wobec świata był jednak punkt centralny, punkt, od którego zaczęło się zupełnie nowe, inne przebywanie Ducha w świecie. Momentem tym była śmierć Jezusa na krzyżu. Tylko On, Bóg-człowiek namaszczony Duchem Świętym, mógł przejść drogę od stworzenia do Stwórcy, stworzenia upadłego w grzech do Stwórcy świętego i nieznającego grzechu. Człowiek zanurzony w grzechu, oddalony od Boga w swoim sercu, nie był w stanie przyjąć Ducha Świętego. Dopiero posłuszeństwo Jezusa Ojcu i Jego śmierć na krzyżu otworzyły drogę Duchowi do serc uczniów, umożliwiły zesłanie Ducha Świętego. Ojciec Raniero Cantalamessa, z którego opracowania korzystałem przygotowując te rekolekcje, o wydarzeniu Krzyża pisze tak: „Momentem przejścia od jednej do drugiej fazy historii zbawienia – od Jezusa, który otrzymuje Ducha, do Jezusa, który posyła Ducha – jest wydarzenie krzyża"[3]. Dobrze będzie w naszych rekolekcjach pamiętać o tej szczególnej klamrze teologicznej, o obecności Ducha Świętego w Biblii od pierwszej po ostatnią stronicę, ale też o wydarzeniu Krzyża, bez którego Duch nie mógłby być dany Kościołowi.

[3] R. Cantalamessa OFMCap., *Pieśń Ducha Świętego*, Wydawnictwo Sióstr Loretanek, Warszawa 2009, s. 456.

Jak zawsze, każdy z uczestników rekolekcji rozpoczyna je w swoim osobistym kontekście – na pewnym etapie życia wspólnoty zakonnej czy małżeństwa i rodziny, ale też pracy zawodowej, relacji, które buduje, blasków i cieniów życia. Mamy za sobą konkretne etapy formacji chrześcijańskiej, także na drodze modlitwy lectio divina. Staramy się żyć prawdami wiary, walczymy zwłaszcza o utrzymanie osobistej relacji z Jezusem Chrystusem. Prawdą jest jednak i to, że codzienność sprawia czasem, że wiarę zaczynamy przeżywać na poziomie treści dogmatów, przykazań Dekalogu i utrwalonych praktyk religijnych. Po jakimś czasie orientujemy się, że akty wypływające z wiary przychodzą nam z jakimś trudem, że jesteśmy duchowo ociężali, że także na swoje powołanie w Kościele zaczynamy patrzeć oczami coraz bardziej świeckimi i zmysłowymi. Dotyka nas choroba narzekania, szemrania, bezpłodnego krytykowania ludzi i instytucji. Może to być oznaka naszego zamknięcia się na działanie Ducha Świętego. Tylko On czyni z dogmatów wiary życiodajne źródła, tylko On nadaje blask prawdy przykazaniom i uzdalnia nas do miłości ofiarnej, miłości zakorzenionej w Jezusie Chrystusie - tak potrzebnej w świecie, który nobilituje autospełnienie i autokreację człowieka. Bez otwartości na Ducha Świętego nasze dawanie świadectwa o wierze w Jezusa okazuje się nieczytelne i zalęknione.

W rekolekcjach, które zaczynamy, odnajdziemy – tak ufam – przestrzeń modlitwy, w której Duch Pocieszyciel będzie mógł intensywnie działać, czytać nasze serca i czytać w nich dla nas – o tym, czego może od dłuższego czasu sami nie potrafimy po Bożemu odczytać. Wybrane teksty Starego i Nowego Testamentu pomogą nam odzyskać wrażliwość na natchnienia Ducha Mądrości i Rozumu, Ducha Rady i Pobożności. Przyjęcie Jego działania zawsze wiąże się z rozpaleniem w naszych sercach nadprzyrodzonej miłości, miłości, której nie otrzymamy od człowieka. Duch Święty jest miłością Ojca do Syna i Syna do Ojca. Być może trzeba nam usilnie prosić, aby serce zranione złem i grzechem, jakąś znaczną krzywdą, mogło na nowo rozpalić się miłością przekraczającą wszystko, co może dać człowiek.

W ciągu siedmiu dni rekolekcji nie da się, co oczywiste, uwzględnić wszystkich miejsc w Piśmie Świętym, które zawierają bezpośrednie czy pośrednie odniesienie do Ducha Świętego. Zamysł na dynamikę naszych rekolekcji jest inny: chcemy spotkać się na nowo z miłością Boga Ojca w Jego tak mądrym i tak pięknym planie zbawienia człowieka, czyli wyrwania każdego jednego dziecka z mocy księcia tego świata. Spojrzymy więc na kolejne

etapy dzieła zbawienia, znane nam z katechezy i z lektury Pisma Świętego, po to, by umożliwić Duchowi Świętemu uobecnienie zbawienia w naszych sercach. Samo centrum zbawienia stanowi osoba Jezusa Chrystusa, On też wprowadził nas w tajemnicę życia Trójcy Świętej. Zrozumiałe jest więc, że słowom i czynom Jezusa poświęcimy najwięcej miejsca.

Na koniec warto pomyśleć, z jakim pragnieniem wchodzimy w rekolekcje nakierowane na osobę Ducha Świętego. Jaka jest moja prośba, czego najbardziej potrzebuję, aby zbliżyć się do Jezusa i dzięki Niemu poznać osobę Boga Ojca? Bywa, że od długiego czasu rozeznajemy trudną sprawę, ale brak nam siły, sprawczości do podjęcia decyzji. Bywa, że ktoś żyjący wiarą utknie w martwym punkcie i czuje, że od długiego już czasu nie doświadcza radości wiary. Czas tych rekolekcji, także za sprawą kierownictwa duchowego, może być okazją do zdobycia większej otwartości na powiew Bożego Ducha. Istotnie, jeśli Jezus jest naszą Drogą (w języku greckim „hodos"), to Duch Święty jest niezbędnym przewodnikiem na tej drodze (gr. „hodegos"). Niech Pawłowe słowa o owocach działania Ducha Świętego umocnią w nas nadzieję wiary, nadzieję na spotkanie z miłością większą niż nasze obecne czy przyszłe ograniczenia psychiczne czy moralne. Św. Paweł, w kontekście rozważań o prawdziwej wolności ucznia Jezusa, mówi Galatom - i nam na progu rekolekcji – „owocem zaś Ducha jest miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność opanowanie" (Ga 5, 22-23). Dodajmy i przestrogę św. Augustyna na temat darów Ducha: „Żaden z darów Bożych nie jest bardziej doskonały niż ten dar miłości. On jeden pozwala rozróżnić synów królestwa […]. Duch Święty daje również inne dary, lecz bez miłości nie służą one na nic"[4].

Niech Duch Miłości poprowadzi nas w głąb tajemnicy Słowa, które stało się ciałem w łonie Maryi, ale też – na inny sposób – staje się ciałem w nas, kiedy się nim karmimy.

Fragment do modlitwy na dzień 1: **Ez 37, 1-14**

[4] Augustyn, *O Trójcy Świętej*, XV, 18, 32; cyt. za: R. Cantalamessa OFMCap., *Pieśń Ducha Świętego*, s. 171.

Dzień 1

„Udzielę wam mego ducha po to, byście ożyli".

Duch Święty a wypalenie duchowe. Diagnoza stanu serca.

Ez 37, 1-14

Modlitwa przed wprowadzeniami w pierwszym dniu – Ez 36, 24-28[5]:

Zabiorę was spośród ludów, zbiorę was ze wszystkich krajów i przyprowadzę was z powrotem do waszego kraju, pokropię was czystą wodą, abyście się stali czystymi, i oczyszczę was od wszelkiej zmazy i od wszystkich waszych bożków. I dam wam serce nowe i ducha nowego tchnę do waszego wnętrza, odbiorę wam serce kamienne, a dam wam serce z ciała. Ducha mojego chcę tchnąć w was i sprawić, byście żyli według mych nakazów i przestrzegali przykazań, i według nich postępowali. Wtedy będziecie mieszkać w kraju, który dałem waszym przodkom, i będziecie moim ludem, a Ja będę waszym Bogiem.

Chwała Ojcu, i Synowi, i Duchowi Świętemu…

Wprowadzenie do meditatio

1. Kontekst: chrześcijanin w neopogańskiej kulturze.

W pierwszym dniu rekolekcji otwieramy Księgę Ezechiela, proroka posłanego przez Boga w czasie, kiedy naród żydowski tracił swoją niezależność państwową, ale też swoją tożsamość religijną i duchową. Prorok urodził się ok. roku 622 przed Chrystusem w rodzie kapłańskim i otrzymał imię Ezechiel, które znaczy „Bóg jest mocny" lub „Bóg czyni mocnym". Nie zdążył rozpocząć pełnienia funkcji kapłańskich w świątyni jerozolimskiej, ponieważ w roku 597 babiloński król Nabuchodonozor dokonał powtórnego najazdu na podbitą już wcześniej Judeę. Po zajęciu Jerozolimy król ten aresztował szlachtę Izraela, tzn. wszystkich wykształconych obywateli, w tym również kapłanów. Wśród deportowanych do Babilonii był także prorok Ezechiel. Wiemy, że po kolejnym buncie ludności Judei, w roku 586 Nabuchodonozor zburzył świątynię jerozolimską i uprowadził

[5] Tłumaczenie wg Liturgii Godzin.

do Babilonii jeszcze liczniejszą grupę Izraelitów. Dopiero król perski Cyrus, po zdobyciu Babilonii w roku 539, wydał dekret zezwalający Żydom na powrót do ojczyzny i na odbudowanie świątyni. O proroku Ezechielu wiemy, że był żonaty, ale jego żona zmarła w nieznanych okolicznościach ok. roku 586. Jako autora księgi, księgi o złożonej historii, powstałej z udziałem wielu redaktorów, Ezechiela poznajemy jako wybitnego pisarza i biegłego teologa. Z jakim głównym problemem teologicznym musiał się zmierzyć? W komentarzu zawartym w Biblii Paulistów czytamy: „Po kolejnych klęskach militarnych w sercach Izraelitów musiała rodzić się wątpliwość, czy Bóg Jahwe jest na tyle silny, aby skutecznie stawać w ich obronie. Z każdym rokiem dziedzictwo Boga traciło na znaczeniu, a w potęgę rósł Babilon, szukający protekcji u boga Marduka. Zniszczenie Jerozolimy i świątyni stanowiło nie tylko klęskę polityczną, ale dla wielu było niezbitym dowodem wyższości Marduka nad Bogiem Izraela. […] Izrael potrzebował przede wszystkim podniesienia na duchu i rozbudzenia na nowo wiary w moc Boga”[6]. Rzeczywiście, cała Księga Ezechiela jest wielkim manifestem „potęgi i chwały Boga”[7].

Jakie analogie z sytuacją Izraela w Babilonii wręcz narzucają się nam, kiedy myślimy o chrześcijanach w świecie tzw. Zachodu w trzeciej dekadzie XXI wieku? Utrata niezależności narodów na rzecz organizacji „bez twarzy”, o szerokim zasięgu i dominujących poprzez prawo siły. Porzucanie Boga Objawienia w Jezusie Chrystusie na rzecz współczesnego Marduka – boga pieniądza, wygody i wolności bez prawdy o godności człowieka jako osoby. Na naszych oczach w kulturze Zachodu królowanie Jezusa Chrystusa traci na znaczeniu, a współczesny Marduk rośnie w siłę. Jak ta sytuacja galopującej sekularyzacji wpływa na moją wiarę w Jezusa Chrystusa jako Boga-człowieka, Zwycięzcę śmierci i Tego, który od Ojca posyła mnie i całemu Kościołowi Ducha Świętego? Czy to, że „wielki świat” o Nim zapomniał, nie wpływa na moją zażyłość z Bogiem, nie powoduje wysychania mojej modlitwy i nie podkopuje wiary w potęgę i chwałę Boga? Dzisiejsza medytacja może być okazją dla Ducha Świętego dokonania diagnozy naszych serc, diagnozy naszej modlitwy jako więzi z Bogiem Ojcem, budowanej dzięki słuchaniu Jezusa Chrystusa. Czy i nasza wiara nie wysycha, na pustych polach bez ożywczego wiatru Bożego Posłańca?

---

[6] „Księga Ezechiela. Wprowadzenie”, w: Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu, oprac. Zespół Biblistów Polskich z inicjatywy Towarzystwa Świętego Pawła.

[7] Tamże.

Raz jeszcze posłuchajmy słów z wprowadzenia do Księgi Ezechiela: księga ta „jest lekturą dla ludzi, którzy nie uciekają przed wysiłkiem intelektualnym w poszukiwaniu prawdy. Czytelnik nie znajdzie w niej gotowych i prostych rozwiązań […]. Jeśli się jednak nie zniechęci, wówczas ten pozorny labirynt doprowadzi go do wyjątkowego spotkania ze słowem Bożym”[8].

2. Kontekst w ramach księgi Ezechiela.

Księgę Ezechiela można podzielić na cztery główne części: powołanie proroka i związane z nim widzenia (rozdz. 1-3), surowe wyrocznie o własnym narodzie do czasu zburzenia świątyni jerozolimskiej w roku 586 (rozdz. 3-24), wyrocznie o obcych narodach i zapowiedzi kary dla nich (rozdz. 25-32) i obietnice odrodzenia Izraela (rozdz. 33-37). Księgę zamykają apokaliptyczne wizje czasów ostatecznych (rozdz. 38-48). Nasz tekst pochodzi więc z czwartej części Księgi, zawierającej proroctwa przekazywane Izraelitom w szczególnie trudnej dla nich sytuacji, kiedy centrum ich kultu w Jerozolimie przestało istnieć. Dotąd mogli jeszcze opierać swoją nadzieję wiary na tym, że istnieje świątynia, w której codziennie sprawowany jest kult i gdzie składane są ofiary także w imieniu wygnańców, Żydów na obczyźnie. Nie jest nam łatwo wczuć się w sytuację duchową Żydów, dla których od czasów Salomona istniało tylko jedno uprawnione miejsce składania Bogu ofiar. Jako chrześcijanie mamy tę samą Eucharystię w niezliczonej liczbie kościołów. Żydzi w roku 586 utracili jedyny swój „kościół”. Kiedy wiadomość o tej tragedii dotarła do Babilonii, musiała wywołać kryzys wiary w sercach Żydów. Co będzie teraz, kiedy nie ma Świątyni? Jak pojednamy się z Bogiem bez ofiar za grzechy? W swoim bólu z pewnością nie przeczuwali, że Najwyższy, który dopuścił do powstania takiej rany, już przygotował na nią lekarstwo w postaci proroków i słowa, które zlecił im głosić. W naszym tekście, ale też w całym przepowiadaniu Ezechiela, jedynym sprawcą odrodzenia wiary, podniesienia narodu żydowskiego jest sam Bóg. To On okaże swoją chwałę – nie ze względu na zasługi Izraelitów, ale dlatego, że jest Bogiem wiernym, Bogiem Przymierza. Mocne słowa zawiera komentarz do Księgi: „Wiara uprowadzonych do Babilonu był już tak wątła, że wymagała nie wzmocnienia, lecz wskrzeszenia z martwych”[9].

3. Komentarz do tekstu Ez 37, 1-14

[8] Tamże.
[9] Tamże.

„Spoczęła na mnie ręka Pana, i wyprowadził mnie On w duchu na zewnątrz, i postawił mnie wśród doliny. Była ona pełna kości. I polecił mi, abym przeszedł dokoła nich, i oto było ich na obszarze doliny bardzo wiele. Były one zupełnie wyschłe" (Ez 37, 1-2).

W wizji tej, poruszającej wyobraźnię Żyda w Babilonii bardziej niż naszą, nie spotykamy elementu prawa Mojżeszowego, zgodnie z którym kontakt z martwym ciałem czy nawet z grobem powodował zaciągniecie rytualnej nieczystości. Prorok ma przejść przez całą dolinę, ma się tym kościom dobrze przyjrzeć, zobaczyć, jak jest ich dużo. Od początku tej wizji kości są symbolem kondycji duchowej Izraela w niewoli. W rozdziale 36. Księgi prorok użycza głosu Panu Bogu i w dosadnych słowach opisuje grzechy swoich rodaków: „Synu człowieczy, kiedy dom Izraela mieszkał w swojej ziemi, wówczas splugawili ją swym postępowaniem i swymi czynami […]. Wtedy wylałem na nich swe oburzenie z powodu krwi, którą w kraju przelali, i z powodu bożków, którymi się splugawili" (Ez 36, 17-18). Oburzenie Boga znalazło wyraz w przyzwoleniu na uprowadzenie Żydów do niewoli w Babilonii. Niewola jednak nie spowodowała ich nawrócenia się do Boga: „W ten sposób przyszli do ludów pogańskich i tam, dokąd przybyli, bezcześcili imię moje, podczas, gdy mówiono o nich: To jest lud Pana" (Ez 36, 20).

W sensie wyrazowym wyschłe kości w wizji Ezechiela są symbolem utraty wiary i nadziei w sercach izraelskich wygnańców. Ten stan serca opisuje Ezechielowi sam Bóg: „Oto mówią oni: 'Wyschły kości nasze, znikła nadzieja nasza, już po nas'" (Ez 37, 11b). W medytacji motyw wyschniętych kości może nas odesłać do wydarzeń z naszego życia czy obecnych okoliczności, w których tracimy nadzieję na zmianę, na nowe życie, na zwycięstwo Boga nad sercem zamkniętym. Warto pozwolić Słowu nazywać miejsca, przez które uchodzi nasza nadzieja – ta nadprzyrodzona, związana z wiarą w dobroć i wszechmoc Boga. Bywa, że przeciążeni trudami życia, czasem trudami choroby swojej czy kogoś z bliskich, czy problemami w rodzinie, zawężamy swój świat do tego, co może człowiek, co obiecują ludzkie zasoby i możliwości. Bywa, że pokusa ciągle pokazuje nam trud, zmęczenie, i bezradność w sytuacji, kiedy bronimy jeszcze w sobie wiary w Opatrzność. Czy Pan Bóg może odmienić wtedy nasze serca? Bez naszych zasług? U Ezechiela Pan mówi: „Wtedy zatroszczyłem się o święte me imię, które oni, Izraelici, zbezcześcili wśród ludów pogańskich, do których przybyli" (Ez 36, 21). Być może modlitwa odsłoni dla nas powody, dla których słabnie nasza nadzieja i wiara w Bożą

opiekę nad naszym życiem. Warto zmagać się na modlitwie o konkretność i precyzyjnie nazwać przestrzenie, w których tracimy nadzieję.

„I rzekł do mnie: 'Synu człowieczy, czy kości te powrócą znowu do życia?' Odpowiedziałem: 'Panie Boże, Ty to wiesz'" (Ez 37, 3).

Spróbujmy podczas modlitwy wsłuchać się w odpowiedź Ezechiela, w której akcent pada na zaimek „Ty": „Panie Boże, Ty to wiesz". Ezechiel nie ma recepty na ożywienie wiary swoich rodaków, jest głosem, nie Słowem. Trafnie jednak uznaje swoje granice, a jednocześnie opiera się na Bożej wiedzy o człowieku. W wielu kontekstach życiowych akt zawierzenia Bogu odciąża nas z nadmiernej odpowiedzialności za sytuację, z poszukiwania na siłę rozwiązań. Wiara w Boga otwiera przestrzeń na zaufanie w chwili, kiedy nie mamy rozwiązania, ale mamy nadzieję płynącą z wiary.

„Wtedy rzekł On do mnie: 'Prorokuj nad tymi kośćmi i mów do nich: Wyschłe kości, słuchajcie słowa Pana! […] Oto Ja wam daję ducha, byście ożyły […] i poznały, że Ja jestem Pan'" (Ez 37, 5-6).

W naszym tekście pojawiają się dwa ważne określenia: „słowo Pana" (jako treść proroctwa głoszonego przez Ezechiela) i „duch". Tym, co głosi prorok, jest słowo nie jego, ale Pana. Owszem, sam prorok musi je najpierw przyjąć i podjąć się głoszenia go innym. Bywa, że głoszenie to dokonuje się wobec serc przypominających wyschłe kości z wizji Ezechiela. A jednak zadaniem proroka jest głosić słowo Pana także wobec serc, w których wiara wysycha. Przywrócenie życia takim sercom jest nie sprawczością proroka, lecz Ducha, którego posyła Bóg Ojciec i Jezus Chrystus. To On, boski Paraklet, Orędownik, Adwokat, Pocieszyciel, potrafi umocnić ucznia Jezusa, budząc w jego sercu wiarę w królowanie Boga nad światem. Pięknie pisał o tym działaniu Ducha Świętego św. Bonawentura: „Pociecha Ducha jest prawdziwa, doskonała i proporcjonalna. Jest prawdziwa, ponieważ używa On pociechy tam, gdzie należy ją zastosować, to znaczy w stosunku do duszy, nie do ciała, jak czyni to świat, który pociesza ciało i zasmuca duszę, upodabniając się w tym do złego hotelarza, który zajmuje się koniem, a zaniedbuje jeźdźca; jest doskonała, bo pociesza w każdym utrapieniu, nie tak, jak to czyni świat, który dając jedną pociechę, dostarcza zarazem dwóch utrapień, podobny do kogoś, kto naprawia starą kapotę, zaszywając jedną

dziurę i czyniąc dwie inne; jest proporcjonalna, ponieważ tam, gdzie ma miejsce większe utrapienie, przynosi większą pociechę, w przeciwieństwie do świata, który w dobrobycie pociesza i schlebia, w przeciwnościach wyśmiewa i potępia”[10].

Modlitwa medytacji może być czasem doświadczania pociechy od Ducha Świętego. Jeśli słuchamy Słowa jako pasterze, może pocieszyć nasze serca utrudzone nieprzychylnymi reakcjami ludzi na głoszone słowo, na obronę wartości związanych z naśladowaniem Jezusa. Jeśli nie jesteśmy w Kościele urzędowymi pasterzami, może potrzebujemy pociechy Ducha Świętego wobec reakcji osób nam bliskich, które zastygły w sprzeciwie wobec Boga, wobec Kościoła i sakramentów. Dzisiaj i w ciągu całych naszych rekolekcji chcemy pamiętać, że naszym celem jest nie rozmyślanie o przymiotach trzeciej Osoby Trójcy Świętej, ale spotkanie z Duchem-Osobą, realnie obecną w nas od sakramentu Chrztu Świętego. Niech słowa biskupa obrządku wschodniego Ignacego z Latakii poprowadzą nas do medytowania słów Ezechiela:

„Bez Ducha Świętego: / Bóg jest daleki, / Chrystus pozostaje w przeszłości, / Ewangelia jest martwą literą, / Kościół zwykłą organizacją, / autorytet dominacją, / misja propagandą, / kult jest zaklęciem, / postępowanie chrześcijańskie moralnością niewolników. / Ale z Duchem Świętym: / kosmos zostaje podniesiony i jęczy, rodząc królestwo, / człowiek walczy przeciwko ciału, / Chrystus jest obecny, / Ewangelia jest siłą życia, / Kościół znakiem trynitarnej jedności, / autorytet wyzwalającą służbą, / misja Pięćdziesiątnicą, / liturgia pamiątką i antycypacją, ludzkie postępowanie zostaje przebóstwione”[11].

Wprowadzenie do *oratio*

Słowo Boże jest sakramentem Ducha Świętego. Kiedy karmimy się Słowem, to Duch Święty sprawia, że mowa Boga staje się zrozumiała dla naszego ludzkiego umysłu i porusza struny naszego serca, czyli tej tajemniczej duchowej przestrzeni w nas, gdzie poznajemy Boga i aktem woli odpowiadamy na Jego miłość. W czasie modlitwy meditatio możemy odczuć w sercu poruszenia, których sprawcą jest właśnie Duch Święty, a wtedy

[10] Bonawentura, *Kazanie na niedzielę w oktawie Wniebowstąpienia*, II (Quaracchi, IX, s. 329); cyt. za: R. Cantalamessa OFMCap., *Pieśń Ducha Świętego*, s. 94.

[11] Ignacy z Latakii, *Przemówienie na III Światowym Zgromadzeniu Kościołów*, lipiec 1968, w: *The Uppsala Report*, Genewa 1969, s. 298. Cyt. za: R. Cantalamessa OFMCap., *Pieśń Ducha Świętego*, s. 84-85.

Słowo przestaje być abstrakcyjne, skierowane ogólnie do Kościoła czy do ludzkości. Staje się słowem oświetlającym moją drogę życia i wiary, wnoszącym nadprzyrodzone światło, dzięki któremu oczy mojego umysłu zaczynają widzieć świat według zamysłu Boga. W jakiej sytuacji nie pojawi się konflikt między obiektywnym przekazem Słowa Bożego (tzw. sensem wyrazowym tekstu), a jego przyjęciem przez konkretnego ucznia Chrystusa? Nie pojawi się, kiedy uczeń przyjmuje i czyta Słowo w wierze Kościoła, z uwzględnieniem jedności Bożego zamysłu, którego koroną jest Pascha Jezusa Chrystusa. Jak mówi Katechizm, cytując Ojców Kościoła, „Pismo święte jest bardziej wypisane na sercu Kościoła niż na pergaminie”[12]. Przełomowe wydarzenie w dziejach ludzkości, czyli odkupieńczą śmierć Jezusa, św. Tomasz z Akwinu połączył z tajemnicą Pisma świętego, kiedy pisał: „Serce Chrystusa oznacza Pismo święte, które pozwala poznać Chrystusa. Przed męką serce Chrystusa było zamknięte, ponieważ Pismo święte było niejasne. Pismo święte zostało otwarte po męce, by ci, którzy je rozumieją, wiedzieli i rozeznawali, w jaki sposób powinny być interpretowane proroctwa”[13].

Czytajmy więc proroctwo Ezechiela, i wszystkie inne teksty Starego Testamentu, pamiętając, że Jezus-Słowo obecny jest na każdej karcie Pisma Świętego, a ten sam Duch niesie Boże znaczenie słów zapisanych na papierze do naszych serc.

Ezechiel podjął zadanie wyznaczone mu w wizji przez Boga. „I prorokowałem, jak mi polecono, a gdy prorokowałem, oto powstał szum i trzask, i kości jedna po drugiej zbliżały się do siebie” (Ez 37, 7).

Kości zostały przyobleczone ciałem, postaci z wizji przypominały już człowieka, ale wciąż nie było w nich ducha. Prorok otrzymał kolejne polecenie: „Prorokuj do ducha, prorokuj o synu człowieczy, i mów do ducha: Tak powiada Bóg: Z czterech wiatrów przybądź, duchu, i tchnij na tych pobitych, aby ożyli” (Ez 37, 9).

Ojciec Raniero Canalamessa zwrócił uwagę na szczególny charakter tekstu Ezechiela, którym się modlimy dzisiaj[14]. Przeplatają się w nim bowiem symbol i rzeczywistość, a trzy różne określenia związane z osobą Ducha Świętego pojawiają się blisko siebie. Kiedy

[12] KKK nr 113.
[13] Św. Tomasz z Akwinu, *Expositio in Psalmos*, 21, 11. Cyt. za: KKK nr 112.
[14] Por. R. Cantalamessa OFMCap., *Pieśń Ducha Świętego*, s. 40.

czytamy: „Nie było w nich ducha", chodzi o tchnienie, oddech życia, i to pojęcie łatwo połączymy z drugim opisem stworzenia człowieka: „Pan Bóg ulepił człowieka z prochu ziemi i tchnął w jego nozdrza tchnienie życia, wskutek czego stał się człowiek istotą żywą" (Rdz 2, 7). Mamy w tekście Ezechiela słowo „wiatr": „Z czterech wiatrów przybądź", czyli przynaglenie skierowane do wiatru: przybądź z czterech punktów kardynalnych i powiej. Dotąd mamy do czynienia ze znaczeniami symbolicznymi, zaraz jednak pojawi się odniesienie do rzeczywistości, do Ducha pochodzącego od samego Boga. Sam Bóg zapowiada jego posłanie: „Udzielę wam mego ducha, byście ożyli". Tutaj już hebrajskie „ruah" wskazuje nie na tchnienie życia (biologiczne życie człowieka), nie na wiatr, a w sensie właściwym – na Ducha Świętego, który daje życie już nie tylko w sensie biologicznym, daje życie w jedności z Bogiem na wieczność. W tekście Ezechiela mamy też pierwszą w Piśmie Świętym modlitwę skierowaną wprost do Ducha Świętego: „Przybądź, Duchu", modlitwę, która otwiera hymn gregoriański *Veni, Creator Spiritus*, hymn autorstwa mnicha benedyktyńskiego i teologa dziewiątego wieku Rabana Maura. Wiele razy śpiewaliśmy zapewne słowa „Przybądź, Duchu Święty". Jednak dzisiaj, u początku rekolekcji, jaką prośbę do Ducha Świętego niesiemy w sercu? Jaką treść może mieć nasza dzisiejsza modlitwa oratio?

Już w roku 1998, znając realia Kościoła powszechnego, ojciec Cantalamessa pisał: „Także pośród nas, w Kościele niektórzy mówią: 'Minęła nasza nadzieja, już po nas, wszystko popada w ruinę'. Dlatego również nam obiecany jest 'powiew' Ducha Świętego i doświadczenie zmartwychwstania. […] 'Porywisty wiatr' Pięćdziesiątnicy dmie nadal i […] Jezus wciąż 'tchnie' na swoich uczniów"[15].

W modlitwie oratio możemy dzisiaj prosić Ducha Świętego, aby pomógł nam zobaczyć kondycję naszej wiary w Jezusa Zmartwychwstałego. Potrzebujemy prowadzenia przez Ducha, który jako jedyny potrafi odkryć najgłębsze powody naszego zniechęcenia, znużenia, może czasem zgorzknienia w przeżywaniu swojego powołania. Często mamy już za sobą gorliwość naofitów, z jaką zaczynaliśmy drogę życia w małżeństwie, kapłaństwie czy życiu zakonnym. Przeszliśmy przez „zielone pastwiska", gdzie wydawało się nam, że Pan jest na wyciągnięcie ręki i że z Nim wszystko potoczy się we właściwy sposób. Ale były w naszej drodze także ciemne doliny, kryzysy osobiste czy kryzysy wspólnot, czasem poważne kryzysy instytucji, z którą związaliśmy swoje życie.

[15] Tamże, s. 40n.

Podejmowany przez nas trud, by mimo rozmywającej się tożsamości wspólnoty zachować wierność Ewangelii, wytrwać w prowadzonej misji i w budowaniu relacji wspólnotowych, po iluś miesiącach może wyczerpać siły psychiczne i duchowe. Może postawić pytanie: Czy mam obok siebie ludzi, którzy podzielają te same wartości? Czy mamy jedną wizję życia i posługi? W kontekście takich właśnie pytań zaczyna się często stan wypalenia duchowego, który tradycja ojców pustyni nazywa acedią.

W kontekście nauczania Ewagriusza z Pontu na temat acedii, benedyktyn ojciec Szymon Giżycki mówi tak: „Acedia przychodzi do człowieka utrudzonego, który włożył dużo wysiłku w swoje życie duchowe, w pracę dla rodziny, Kościoła, firmy, ale nie widzi efektów. Zauważa, że w dalszym ciągu jest tak samo, może nawet jeszcze gorzej, i nadal czeka go bardzo dużo pracy. Zaczyna wątpić, czy to wszystko w ogóle ma sens. Ewagriusz mówił o tym, kogo atakuje acedia, że 'wzbiera w nim nienawiść do miejsca, w którym mieszka, do życia i do ręcznej pracy', czyli chce, żeby człowiek uciekł z placu boju, porzucił życie monastyczne i przestał zajmować się tym, co robił przez lata. Acedia nie atakuje ludzi, którzy nic nie zrobili albo zrobili mało, chociaż ich pewnie też, ale to w dużej mierze demon ludzi zasłużonych. Ktoś np. latami budował swoje małżeństwo. Nagle okazało się, że nic z tego. Ktoś budował przyjaźń lub pracował i potem czuł się niedoceniony lub nie było widać efektów tych wysiłków. Wtedy człowiek ma pokusę ucieczki, bo uważa, że jego życie nie ma sensu, pomylił się"[16]. Stanu acedii nie sposób sprowadzić do wymiaru psychicznego życia człowieka. Owszem, znajduje ona odbicie w uczuciach zniechęcenia, smutku, braku sił, ale źródłem tych stanów w głównej mierze jest choroba serca, które nie doświadcza wiatru Ducha Świętego i któremu nie udaje się ustawić żagli życia tak, by wiatr Ducha poruszał całą łódź.

„Udzielę wam mego ducha, byście ożyli, i powiodę was do kraju waszego, i poznacie, że Ja, Pan, to powiedziałem i wykonam" (Ez 37, 14).

Słowa Ezechiela są proroctwem, którego prawda trwa w Kościele. Pan Jezus podczas Ostatniej Wieczerzy uszczegółowił to proroctwo, obiecując zesłanie Ducha Świętego: „Gdy zaś przyjdzie On, Duch Prawdy, doprowadzi was do całej prawdy. Bo nie będzie mówił od siebie, ale powie wszystko, cokolwiek usłyszy, i oznajmi wam rzeczy przyszłe" (J 16, 13).

---

[16] Acedia. Duchowa choroba Europy. Łukasz Kożuchowski rozmawia z Szymonem Hiżyckim OSB, 3 lutego 2023. Cyt. za: https://klubjagiellonski.pl/2023/02/03/acedia-duchowa-choroba-europy/ (dostęp 28.11.2024).

Możemy prosić dzisiaj Jezusa, abyśmy umieli przyjąć Ducha, którego nam posyła od Ojca w tych dniach rekolekcji. Tylko On, Duch Prawdy, może postawić w pełni adekwatną diagnozę stanu naszej wiary, także stanu naszego serca, być może zbyt uwikłanego w troski materialne czy inne związane z wykonywanymi zadaniami. Tym, czego może najbardziej potrzebujemy na początku rekolekcji, jest wyciszenie serca, nabranie dystansu wobec wszystkich rozpoczętych spraw, aby w modlitwie odkryć na nowo powód, dla którego te sprawy podejmujemy. Często na początku rekolekcji toczymy wewnętrzną walkę, rozpraszani wieloma myślami i uczuciami. Wydaje się nam, że modlitwa jest płytka i „zewnętrzna", nie schodząca do głębi serca. Niech uwaga Ewagriusza z Pontu, egipskiego Ojca Pustyni, doda nam otuchy: „Nie dręcz się, jeśli od razu nie otrzymasz tego, o co prosisz. Bóg pragnie dać ci jeszcze więcej, jeśli tylko wytrwasz z Nim na modlitwie. Cóż bowiem może być większego nad rozmowę z Bogiem, i przebywanie w Jego obecności?"[17].

Wprowadzenie do *contemplatio*

Etap contemplatio pozwala nam zebrać najcenniejsze duchowe doświadczenia, najbardziej wyraziste światła, które pojawiły się we wcześniejszych etapach modlitwy – od lectio po oratio. Czwarty etap lectio divina ma wielką wartość, bo przypomina nam o tym, co jest samą istotą, esencją modlitwy. Wchodzimy w nią, aby spotkać Boga żywego i oddać Mu chwałę, uwielbiać Go i nasycać się Jego miłością. Miłością Boga Ojca do odwiecznego Syna jest Duch Święty. Aby zejść w modlitwie na poziom serca, konieczne jest więc dążenie do pewnej bierności, wyciszenia myśli i uczuć, bycia do dyspozycji Ducha Świętego. O taki stan myśli i uczuć staramy się, wchodząc w modlitwę kontemplacji. Staramy się być w Bożej obecności, a mniej działać czy mówić do Boga. Częstą przeszkodą w osiągnięciu pokoju serca są rozproszenia – myśli i uczucia, wobec których nie mamy wystarczającej wolności wewnętrznej. Katechizm daje nam cenną podpowiedź w radzeniu sobie z rozproszeniami. Czytamy w nim: „Najczęstszą trudnością w naszej modlitwie jest roztargnienie. […] Próba odrzucenia [go] równałaby się popadnięciu w jego sidła, podczas gdy wystarczy powrócić do swego serca: roztargnienie wyjawia nam, do czego jesteśmy przywiązani, i pokorne uświadomienie sobie tego przed Panem powinno obudzić naszą miłość przede wszystkim do Niego przez zdecydowane ofiarowanie Mu

[17] Ewagriusz z Pontu, *Z Rozdziałów o modlitwie* 34, cyt. za: *Filokalia. Teksty o modlitwie serca*, tłum. i oprac. Ks. J. Naumowicz, Wydawnictwo Benedyktynów Tyniec – Wydawnictwo M, Kraków 1998, s. 69.

naszego serca, by je oczyścił. Tu właśnie ma miejsce walka: chodzi o wybór Pana, któremu mamy służyć" (KKK nr 2729). Nasze „ja" – z trzeźwym realizmem nazwane przez Katechizm „zaborczym i władczym" (nr 2730) – dzięki modlitwie może stawać się pokorne, czuwające i zdolne do nawrócenia: „Jeśli oschłość pochodzi z braku korzeni, gdyż słowo padło na skałę, walka zależy od nawrócenia" (KKK nr 2731).

We wprowadzeniu do contemplatio zatrzymamy się dzisiaj przy imieniu Ducha Świętego z Sekwencji na uroczystość Pięćdziesiątnicy, w której – w wersji łacińskiej - nazywamy Go „słodkim Gościem duszy" – „dulcis hospes animae" (w języku polskim werset Sekwencji z tym imieniem brzmi: „słodka serc radości").

Wizja proroka Ezechiela z obrazem doliny pełnej wyschłych kości odsyłała nas do stanu wypalenia, obecnego dzisiaj w sercach wielu chrześcijan. Pęd życia, oczekiwania pracodawców, problemy w rodzinach i wspólnotach: to wszystko przeciąża nieraz osobę wierzącą w Jezusa Chrystusa i szczerze pragnącą się modlić. Psychika obciążona troskami potrzebuje serca, duchowej przestrzeni, w której Duch Święty pozwala nam doświadczyć miłości Boga do nas – utrudzonych, przeżywających kryzysy, wypalonych nadmiarem pracy. Bardzo potrzebujemy spotkania z czułością Boga jako Ojca, który nie odsuwa się od swoich synów i córek, kiedy przeżywają trudności i kryzysy. Pan Jezus w Wieczerniku powiedział swoim uczniom o Duchu Świętym: „Wy Go znacie, ponieważ u was przebywa i w was będzie" (J 14, 17). „Znamy" więc Ducha Świętego, otrzymaliśmy Go w sakramencie chrztu świętego i w sakramencie bierzmowania. Jesteśmy Jego świątynią. Potrzebujemy odnowienia wiary w realną obecność Ducha Świętego w nas, wiary w Jego skuteczne oddziaływanie, niezasłużone naszym wysiłkiem. To On sam, właśnie jako „słodki Gość duszy", sprawia, że Bóg staje się bliski, że doświadczamy ciepła Jego miłości, że tą miłość odkrywamy w słowach Jezusa, słowach Pisma Świętego. Pięknie określił działanie „Gościa duszy" Bazyli Wielki, mówiąc, że Duch Święty stwarza „poufałość z Bogiem"[18]. Na określenie tej poufałości użył greckiego słowa „oikeiosis", zawierającego rdzeń słowa „oikia", czyli „dom". Chciał więc powiedzieć, że z Ducha Świętego jest doświadczenie zamieszkiwania z Bogiem w jednym domu. Tym domem jest całe nasze życie, także więc te jego etapy, które przeżywamy jak przechodzenie przez ciemną dolinę. Ojciec Cantalamessa o doświadczeniu bliskości Boga pisze tak: „To nie miejsce stwarza intymność, ale miłość, a miłość pochodzi od Ducha Świętego. W każdym autentycznym

[18] Cyt za: R. Cantalamessa OFMCap., *Pieśń Ducha Świętego*, s. 33.

doświadczeniu intymności, łącznie z intymnością w małżeństwie, człowiek poszukuje intymności z Bogiem, intymności bezwzględnej; poszukuje, może o tym nawet nie wiedząc, owego centrum bytu, punktu zjednoczenia, miejsca odpoczynku, o którym wie, że poza nim nie istnieje żadne inne, głębsze i bardziej uszczęśliwiające”[19].

W proroctwie Ezechiela słuchaliśmy dzisiaj obietnicy złożonej Izraelowi przez Boga: „Oto otwieram wasze groby i wydobywam was z grobów, ludu mój […] i poznacie, że ja jestem Pan, gdy wasze groby otworzę” (Ez 37, 12-13). Pozwólmy w czasie contemplatio, aby to Duch Święty przyniósł do naszych serc prawdę o Bogu wyzwalającym nas z naszych grobów, wyzwalającym skutecznie, wyzwalającym jako Pan całości naszego życia. Czy nasza modlitwa będzie pełna pokoju czy pełna walki duchowej? I jedna, i druga może być dobrą modlitwą. Na tej samej górze Synaj Mojżesz doświadczył Boga w grzmotach i huraganie (por. Wj 19, 18-19), a prorok Eliasz tego samego Boga spotkał w łagodnym powiewie wiatru (por. 1 Krl 19, 12).

Fragmenty do modlitwy na dzień 2: **Iz 9, 1-6; Iz 11, 1-9; Iz 42, 1-9** (kontekst: 2 Sm 7, 11-16).

[19] Tamże, s. 34-35.